

GŁOS OBYWATELA

GAZETA POLITYCZNA, SPOŁECZNA, NAUKOWA, LITERACKA I SPORTOWA.

Redakcja i Administracja:
Rynek Kościuszki № 9, telefon № 10-06.
Dzienny — 10-06.
Telefony Redakcji: nocny — 4-04.

Konto w P. K. O. 66999.
Filje: w Łomży, Wołkowysku,
Grodnie i Suwałkach.

Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 14-15;
telefon № 10-06 dodatkowy.
Administracja czynna od godziny 9-15 od 12-20.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Znachorzy

Sejmy w Polsce Odrodzonej nawet przez największych optymistów nie mogą być uznane za właściwe i precyzyjne instrumenty, dokładnie rejestrujące przeobrażenia, która nurtują wśród społeczeństwa, a które nie uzewewnętrzniają się jedynie z braku odpowiednich ku temu organów.

Stronnictwa opozycyjne wzbudzają się jednak z klasycznym uporem użycia i przyjąć w praktyce warunki, któreby zapewniły Sejmowi bardziej przybliżoną zgodność między posłami a wolą ogółu wyborców. Najbardziej kardynalne zasady, obowiązujące w życiu konstytucyjnym Europy — w Polsce zostały brutalnie podeptane butem dążącego po mandat agitatora.

Kandydatów na posłów w Polsce nie wskazują ani wolne zgromadzenia przedwyborcze, ani nawet zamknięte dla postronnych zebrania partyjne. System ten daje dostęp do Sejmu biurokracji partyjnej i „finansującym” stronnictwa „mecenansom” i protektorom, a więc ludziom najmniej uzdolnionym i powołanym do reprezentowania ogółu społeczeństwa.

Nie zadawalając się jednak odcieniem posła od wyborców, wynikającym z systemu układania list, — stronnictwa polskie poszły jeszcze dalej w tym kierunku. Z mandatu poselskiego, uczyniono faktycznie godność „odwołalną” i obciążoną różnorodnymi serwitutami karności, solidarności, partyjnych sankcji i innych względów, tak licznych i dotkliwych, że prawo swobodnego głosowania w Sejmie jest właściwie fikcją. Poseł stał się sługą prezesa klubu, sługą maszyny partyjnej.

W takich warunkach — najwyższą „cnotą” posła partyjnego staje się dziś posłuszeństwo wobec przywódcy, choćby wbrew własnym przekonaniom.

W sprawozdaniach z obrad angielskiej Izby Gmin częste się czyta, iż ten lub ów poseł np. konserwatywny głosił wbrew większości swego klubu za wnioskami Partii Pracy — lub naodwrot. W Sejmie polskim takie przejawy niezależności i szacunku dla własnych przekonań — należą do wypadków wyjątkowych notowanych w stenogramach raz na parę lat.

Jeszcze gorzej ma się rzecz w Sejmie polskim z uznanym w dziedzinie postulatów, by piastowanie mandatu było dla polityka tylko pobocznym a nie głównym zawodem i źródłem utrzymania.

Wiadomo, że po rozwiązaniu II-go Sejmu cały szereg byłych posłów znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Z badania takich właśnie warun-

ków zawodowych i materialnych posłów bierze swój początek nowoczesna nauka o parlamentarystyce i partjach politycznych. Poseł stanowi bowiem „medium”, przez które z trybuny parlamentarnej ma przemawiać cały naród. W Polsce, niestety, która słynie podobno na cały świat z najlepszych medjów spirytystycznych, „medja” parlamentarne z klubów opozycyjnych zawiadły na całej linii.

Stronnictwa opozycyjne, nie mogą zaprzeczyć oczywistym faktom, twierdząc, że należy się z tą niedoskonałością Sejmu pogodzić, tak, jak np. godzimy się z koniecznością używania starych parowozów lub pracowania w przestarzałych technicznie fabrykach.

Jest to jednak rozumowanie moralności wiejskiego znachora, który woli mierzyć gorączkę u chorego końskim termometrem, niż uznać zupełnie w tym wypadku nieprzydatność tego Instrumentu.

Tymczasem w Polsce zbliża się chwila, kiedy w sprawie Konstytucji w sposób niefałszowany musi dojść wreszcie do głosu Wielki Niemowa: — cały naród. Sprzecznicy między pragnieniem ogółu a Sejmem zarysowuje się coraz wyraźniej.

Konstytucje szczęśliwszych pod tym względem, niż Polska, krajów zawierają cały szereg środków do sprawdzenia w podobnych sytuacjach woli narodowej. Służą temu celowi wybory uzupełniające, krótkie kadencje parlamentowe, referenda ludowe i plebiscyty. Polscy suwereni dobrze obwarowali swój monopol do bezapelacyjnego „stwierdzenia” woli ludu, nie zamieszczając pierwotnie w Konstytucji ani jednego legalnego sposobu konfrontacji Sejmu ze społeczeństwem.

Potrzeba takiej konfrontacji staje się tymczasem jednak coraz konieczniejszą i wcześniej czy później to musi nastąpić.

Z posiedzenia Rady Miejskiej

Dyskusja formalna. — Interpelacja. — List p. Wojewody. Preliminarz budżetowy.

Wyznaczone wczoraj na godzinę 8 ma posiedzenie Rady Miejskiej zaczęło się oddawna usankcjonowanym zwyczajem z 45-minutowym opóźnieniem. Gdyby nie dość spora grupa publiczności ciekawej ważnych (punkt 8 porządku obrad przewiduje czytanie preliminarza budżetowego na rok 1930 | 31) obrad, na sali panowałaby specyficzna nuda tak charakteryzująca ustosunkowanie się ojców miasta do ich obowiązków społecznych. Więcej obowiązkowi p.p. radni jakby w oczekiwaniu na niedość do skutku posiedzenia dyskutują między sobą. Magistrat in corpore z prezydentem na czele, widać przygotowany do oczekującej go batalii.

Wreszcie ktoś z członków Magistratu podliczył p.p. radnych. Quorum jest; prezydent, Magistrat i p.p. radni zajmują miejsca.

Po otwarciu posiedzenia przez prezesa Rady Miejskiej zabiera głos p. prezydent Hermanowski, który proponuje przedstawienie ważniejszych punktów porządku obrad na początku posiedzenia. Wniosek swój motywuje praktycznie p. Hermanowski tem, że radni debatują często nad bliższymi sprawami, a sprawy ważniejsze pozostają nierozstrzygnięte do następnych posiedzeń.

Na tem tie wywiązuje się krótka dyskusja, która zapoczątkował radny Lifszyc, uważając za niepożądane stałe na każdym posiedzeniu zmiany porządku obrad, jak również stawianie ciągłych nowych wniosków, przy czym sam stawia nowy wniosek. Dyskusja zaczyna od razu na wstępie przybierać charakter jałowy.

Pp. radnik Flomenbaum, radni Sawicki i Rutkowski zabierają głos. Zaczynają się znowu wnioski, interpelacje, interpelacje... W sprawie nieprzejawiania żadnej działalności przez istniejący od 2 lat Komitet Rozbudowy przy Magistracie; w sprawie wer-

syj krążących na temat wyasygnowania 500 złotych z funduszu prasowego na nowopowstałe pismo, które nota bene nie ustosunkowało się życzyliwie do samorządu miejskiego; o zamiataniu ulic po 6-iej rano etc.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad prezes Rady Miejskiej odczytuje pismo p. Wojewody, w którym jest zawarta opinia Wydziału Wojewódzkiego, stwierdzająca, że uchwała Rady Miejskiej co do niedzierżawienia T wu „Przystań” budynku na urządzenie Złobka sprzeciwia się interesom ludności, gdyż samorząd m. Białegostoku nie wywiązuje się należycie z obowiązków na nim ciążących. Specjalnie zaniehdana jest opieka nad niemowlętami Złobek obecnie utrzymywany przez Magistrat, posiadając pomieszczenie zaledwie na kilkanaście niemowlat, jest niewystarczającym dla 100 tysięcznego miasta.

Zabiera głos prezydent Hermanowski i wygłasza exposé o zamierzeniach budżetowych Magistratu. Z exposé widać że budżet zamyka się cyfrą zł. 6.176.397 — jak we wpływach tak i wydatkach i składa się z następujących oddzielnych pozycji:

Administracyjny budżet zwyczajny zł. 4.035.226; nadzwyczajny — 995.000; budżet przedsiębiorstw — 343.215; szpitali miejskich — 592.212; miejskich zakładów opiekuńczych — 250.744. (Preliminarz ten omówimy szczegółowo w jednym z następnych numerów).

Po exposé prezydenta radnik Flomenbaum, motywując obszernie, u-

zasadnia swe votum separatum, które złożył przy układaniu budżetu przez Magistrat. W motywach swych krytykuje poszczególne pozycje budżetowe. Następnie zabiera głos radnik Antonowicz.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg sprawozdania podajemy jutro.

Chorwacja przeciw Jugosławii

TAJEMNICZA AFERA

Wiedeń. 29. I. (Tel. wł.). Ogólne zaniepokojenie wzbudziła dzisiejsza notatka półurzędowego organu „Reichspost”, o zakupnie przez agentów

obcego państwa pewnej ilości dokumentów, na których podstawie przeprowadzony będzie dowód, że między emigrantami politycznymi tego państwa, a austriacką Heimwehrg istniał ścisły związek. Według dziennika wiedeńskiego, dokumenty te będą ogłoszone w najbliższym czasie w jednym z pism zagranicznych. Wiedeńskie dzienniki popołudniowe komentując tę wiadomość „Reichspostu” stwierdzają: 1) że państwo, o którym mowa, jest Jugosławia; że dokumenty dotyczą współpracy separatystów chorwackich z Heimwehrg w kierunku oderwania Chorwacji od Jugosławii 3) że pośrednikiem między Heimwehrgą austriacką a separatystami chorwackimi są mieszkający w Wiedniu emigranci, grupujący się około b. cesarsko-królewskiego jen. Sarkotica, Chorwata z pochodzenia. Pisma lewicowe wyrażają zdziwienie, zjad „Reichspost” wie zgóry czy i kiedy Jugosławia uczyni użytek z tych dokumentów.

Ideal kobiety współczesnej

APOLLO

Dzisiaj o godz. 6.30, 8.20, 10.10

FILM O KTÓRYM CAŁY ŚWIAT MÓWI

GRETA GARBO

Johan Gilbert i Douglas Fairbanks Jr.

W wielkim dramacie p. t.

Władczyni Miłości

Triumfalny film wytwórni „Metro-Goldwyn Mayer”

Biedni chłopcy

Sprawę bardzo ciężkich warunków, w jakich znajdują się nasze uczące się młodzież, szczególnie szkół powozacyjnych i uzupełniających, w wymownych słowach opisuje p. H. R. w łamach „Kurj. Wileńskiego”. Czytamy tam:

Po uzyskaniu niepodległości otwarto bezpłatnie nauki dla wszystkich, nie zorientowano się, jak dalece warunki domowe nie są zastoso- wane w poziomie higieny i naj- prymitywniejszego komfortu, do skali programów szkolnych. To nie do- często, piekło. Cidy się wie w jakim norach, dziurach ciemnych, ciasnych i wilgotnych przy jakim oświetle- niu uczą się dzieci, rysują mapy, kre- ślenia, piszą wypracowania z literatury, lub malują akwarela pierwsze roz- kwiatające kwiatki, kijanki lub plan Sepiacea. To wszystko ładne, czyste, artystyczne, często figuruje na wystawach szkolnych i budzi zachwyt w widzach. Ale gdyby te obrazki, lub wdzianeczki, umiały mówić, ileż razyby opowiedziały o zacierwieniu oczach w bladej twarzy, o gruc- zniczej rzece, która je kresliła, o kaszlu, o wilgoci, o ostatek nafty w kop- cącej lampce, o zaduchu śpiącej ro- dziny, o wymówkach z powodu wy- palanej nafty, o głodnym żołądku, o zębatiych nogach w podartych bu- tach i zgrabiłych rękach, które led- wie pioro, czy ołówek utrzymać mogą.

Ileż takich obrazków przesuwają się poza napisami, turniejami gimnasty- cznymi, wycieczkami prac wystawo- wych etc. To są okropne, tragiczne rzeczy. To jest spłot nonsensów, krzywd i jakiejś życiowej blagi, której im więcej w jakimś społeczeństwie, tem gorzej dla niego. Bo, przecież, co może wyrosnąć z takiej młodzieży? Gada się, pisze frazesy o sportach, o wychowaniu fizycznym za pomocą trapezu i piłki nożnej, faseruje się frazesy o miłości ojczyzny, o dzielach mistrzów pióra, tu skauting, tam chó- ry, tu mecz, tam wycieczka... wszyst- kie to pięknie, ale oni są głodni. Oni nie jedzą, mieszkają, śpią i pracują w ciemnych, wilgotnych i zimnych izbach. Od dziecka. Od urodzenia niedożywiani, wszystkie ich władze fizyczne i umysłowe są nieustannie dręczone, łamowane, ślaczane w ciasny krag nędzy. Kesztem nadmier- nych wysiłków fizycznych spełniają swoje zadania szkolne, (prócz bardzo zdołanych), we warunkach, w których się uczą i żyją, są nie do pomieslenia, by w nich można było wybrnąć bez- karnie z takiej pracy. Pracują nocami, zasypiają nad książkami, boją ocy, boją kosci, boją gardła, płuca, zęby, mimo to idą, uczą się, pracują, wysyłają się ile sil starczy, aż padają. Ten ma gruźlica, tamten z oczami jakieś katastrofy, a wszyscy rosna na ludzi pozabawianych inicjatywy i ży-

wności życiowej, ochoty do pracy, ochoty do życia, bo wprost sil im do tego brak.

Znam chłopców ze szkoły techni- cznej rysujących nocami (bo wtedy tylko mają ciszę i spokój i mogą mieć trochę miejsca, by się rozłożyć z przy- rzadkami), na stolikach urągających się narzędziami byle jakimi.

Nie będziemy mieli żadnej pocie- chy z tego pokolenia wykształconego wedle programów ministerstwa, ale zagłodzonego od urodzenia, rozgry- zzonego swą gorzką dołą, słabego fi- zycznie, a niesprawnego umysłowo. Nakarmić Oto pierwsze hasło. Dać sałe do zajęć — oto drugie. Wiemy iż są ku temu zrobione niejedne próby, że są miejsca, gdzie młodzież może wieczorem przychodzić się uczyć. Ale to o wiele za mało. Pilnie kierujemy w tę stronę nasze wysiłki i pomysły. Niech każda dzielnica ma sałe jasną, ogrzaną, prze- wietrzaną, gdzieby młodzież mogła przechodzić uczyć się, korzystać z biblioteki, robić ćwiczenia techniczne. Póki tego niema i odpowiedniego oświetlenia, bądźmy pewni, że straszliwie dużo marnuje się u nas młodych sil.

Nowoczesna konserwacja środków spożywczych

Dotychczas stosowana było do konserwacji środków spożywczych albo metoda niszczenia w nich bakte- ryj rozkładowych przez poddawanie ich bardzo wysokiej temperaturze (jak np. smażenie lub suszenie owoców, suszenie lub wędzenie ryb, miesa i t.p.), — albo odwrotność, metoda niedopuszczania do nich bakterij przez przechowanie środków spożywczych w temperaturze bardzo niskiej (w lod- niach, chłodniach i t. p.). Były to metody pod wielką względami dość kłopotliwe, niezawsze dające zadowal- ające wyniki, przedewszystkiem zaś często ujemnie wpływające na wartość pożywną konserwowanych artyku- łów.

Nowe badania nad sposobami konserwacji idą natomiast w tym kie- runku, by materiałem spożywczym od- berać zawarty w nich nadmiar wody, będącej, jak wiadomo, głównym roz- sadnikiem bakterij gnilnych. Ten wy- nalezek wprowadził ostatnio jeden z konserwów spożywczych duńskich, do- prowadzając do zdumiewających re- zultatów. Nadmiar wody, zawarty na- wet w takich artykułach, jak mleko, twaróg, jaja, sokii owoce i same owoce, zostaje po kolejeniu działaniu silnego ciśnienia i wysokiej tempera- tury niejako „wysysany” z nich zapa- mocą specjalnego aparatu, podobnego do używanego w młeczarniarstwie „wi- rowki”. Pod wpływem trzech kolej- nych działań mechanicznych: ciśnie-

Z SEJMU

Kredyty dodatkowe. Podatki. Ustawa o ochro- nie czystości wyborów

Warszawa, 29. I. (P.A.T.). Dzi- siejsze plenarne obrady Sejmu roz- poczęły się o godzinie 11.15. W pierw- szym czytaniu odesłano do komisji wojskowej ustawę o pobożce rekrut- ow. Po przemówieniu sprawozdawcy Krzyżanowskiego, przyjęto w 3-tem czytaniu ustawę o dodatkowych kre- dytach na okres od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r.

Następnie poseł Oliwiński (BBWR) w imieniu komisji skarbowej przed- stawiał ustawę o ujednostajnienie ter- minów płatności państwowego pod- datku gruntowego i składek za przy- musowe ubezpieczenie budowli od ognia. Termin pierwszej raty podatku gruntowego i składek za ubezpie- czenie wyznaczony jest na kwiecień, druga zaś rata ma przypaść 15 paź- dziernika i 15 listopada. Ustawę przy- jęto w drugim czytaniu bez zmian.

Z kolei poseł Zaczek (BBWR) re- ferował ustawę o ulgach podatko- wych dla kapitału. Ustawa ma zawie- szyć wymiar i pobór podatku od kre- dytów krótkoterminowych na czas nieograniczony, przyczem Rada mi- nistrów miałaby prawo przywrócić ten podatek, gdy ulgi uważa się już za zbędne. Ustawa ta ma ułatwić dopływ wkładów od instytucji kredytowych. Po oświadczeniu pos. Diamanta (P.P.S. C.K.W.), że klub jego głosować bę- dzie przeciwko ustawie, referent p. Zaczek zaznaczył, że Rząd liczy się z koniecznością reformy podatku wogóle. Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Punktem porządku dziennego, który wywołał najwięcej dyskusji, był wniosek 6 klubów lewicy i centrum w sprawie ustawy o ochronie swobo- dy wyborów przed nadużyciem wła- dzy przez urzędników. Referował pos. Liebermann, który oświadcza, że już w dotychczasowym stanie prawnym istniały sankcje karno przeciwko urzędnikom, którzyby naruszyli czystość wyborów. Mówca zaznacza, że niektóre jednak wypadki nie są obje- te dotychczasowymi przepisami i dla- tego trzeba było rozszerzyć rama prawa materialnego. Po omówieniu pewnych postanowień ustawy referent odpowiada na zarzuty, podnie- szone w Komisji przez Rząd i posłów BBWR, według których powinno się objąć tą ustawą przestępstwa nie tylko urzędników, lecz wszystkich obywa- teli.

nia, ciepłoty i ruchu odsrodkowego, nadmiar wody wraz z znajdującymi się w nim bakteriami znika, przy- najmniej do tego stopnia, iż podane temo zabiegowi artykuły zachowują świeżość i pełne wartości pożywe- (witaminy).

Posel Seidler (B. B.), uważa, że nowelizacja powinna iść dotychcza- sowym kierunkiem, a każda ustawa wyjątkowa w zasadzie zawodzi. Wnio- sek zgłoszony uważa za akt niemilo- sierny i beznadziejny, niewierzący we własne społeczeństwo, i to nie- tylko wobec zespołu urzędniczego, lecz także wobec małego członka w najmniejszym samorządzie, który jako delegat wchodzi w skład Komisji wy- borczej. Ustawodawca, musi się kie- rować wielkim rozumem i spokojem i nie powinny grać u niego nerwy. Nastroj i chwila jest tem, co chejuje, systematycznie pracę ustawodawczą Sejmu. Mówca kończy, że czyni kar godne potępiac trzeba za- wsze. Jesteśmy za nowelizacją ustawy o nadużyciach wybor- czych lecz podyktowaną spokojną rozważą, obejmującą całokształt za- gądnień i wszystkie dziedziny. Poseł Podolski oświadcza, że Klub BBWR, stoi na stanowisku, iż nadużycia wy- borcze powinny być karane i niema w tej izbie ugrupowań, któreby hasło bezkarności głosili. Idealnym naszym jako prawodawców powinno być da- ńenie do unifikacji w każdej dziedzi- nie i ten ideal powinien nam przy- świecać również przy prawie karnem. Mówca polemizuje dalej z wnioskiem 6 klubów i kończy oświadczeniem, że propozycja klubu BBWR, dąży do kodyfikacji i unifikacji pewnej dzie- dziny prawa karnego i nadanie od- nośnym przepisom takiego brzmienia, aby weszły w życie cały kodeks kar- ny, opracowany przez Komisję kody- fikacyjną.

Po przemówieniu posła Zachaj- kiewicza oraz posła Raczkiewicza, który omawiał wniesione przez sie- bie poprawki, dyskusję ukończono. Odrzucono wszystkie poprawki i u- stawa przyjęto w brzmieniu komi- syjnym w drugim czytaniu. Poseł Dąbski sprzeciwia się 3-mu czytaniu i opierając się na regulaminie prosi o 2-godzinny przerwe.

Dymisja Primo de Rivery

Berlin, 29. I. (Tel. w.). Donoszą z Londynu: Według wiadomości Uni- ted Press zgłosił się dziś Primo de Rivera do króla wraz z ministrami skarbu i spraw wewnętrznych i zło- żył dymisję, chcąc uprzędić niekie- rzystny dla siebie wynik okrężnej swojej depechy do komendantów wojsk. Konferencja z królem trwała przeszło godzinę, poczem król, uznaw- szy powody dymisji, oddał misję two- rzenia rządu komisarzowi Merokko, jen, Benangerowi. Ze strony urzęd- owej wiadomość tę w ostatniej chwili potwierdzono.

Walka z bezrobociem w Białymstoku.

Dowiadujemy się, że w tych dniach p. Wojewoda zwoła konferencję w sprawie dalszych środków, jakie za- mierzają podjąć w związku z prowa- dzoną już, naogół skutecznie, walką z bezrobociem i jego skutkami w Wo- jewództwie ogólnie, a w białostockim okręgu przemysłowym w szczególności.

Zmiany w ustawie o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia

Ogłoszona w dniu 23 stycznia r.b. Ustawa z dnia 25 go marca 1929 r. wprowadza następujące zmiany w obowiązującym ustawodawstwie, doty- czącym bezrobocia: obniżą się najniższy wiek robotni- ków, podlegających ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, z 18 tu do 16 tu lat; obowiązek ubezpieczenia robotni- ków na wypadek bezrobocia i wypły- wająca stad konieczność zarejestrowa- nia się w Zarządzie Obwodowym F. B. rozciąga się na wszystkie zak-łady pracy i przedsiębiorstwa, zatrudniające 5 pracowników (dotych- czas obowiązkowi temu podlegały za- kłady pracy, zatrudniające co najmniej 6 pracowników); najwyższa dzienna norma zarobku robotnika, stosowana przy obliczaniu wkładek zakładów dla bezrobotnych, zwiększa się z 7 zł. 50 gr. do 10 zł.; Ustawa powyższa obowiązuje od dnia 23 stycznia r. b., a w ciągu ro- ku od dnia jej ogłoszenia, t. j. do dnia 23 stycznia 1931 roku, wpro- wadzone zostanie w życie ubezpiecze- nie na wypadek bezrobocia robotni- ków przedsiębiorstw i zakładów pra- cy, zatrudniających mniej niż 5 pra- cowników.

Statystyka bezrobotnych w Białymstoku.

Według danych Państwowego Urzę- du Pośrednictwa Pracy za czas od 20-go do 28-go stycznia w Białym- stoku i powiecie zarejestrowano 5009 bezrobotnych. Z tego na powiat wy- pada 822 bezrobotnych, na miasto — 4187. W tem: hutników: 19 (-17), tytułowców 13 (-8), przemysł wło- kianiczy 2477 (+201), przemysł bu- dowlany 300 (+82), metalowców 87 (-2), pozostałych wykwalifikowanych 244 (+28), niewykwalifikowanych 731 (-37), robotników rolnych 110 (-1), pracowników umysłowych 206 (-29). W powiecie białostockim: w Supraślu 453 (+3), w Michałowie 105 (-9), w Choroszczy 47 (-4), w Wasilkowie 161 (+2), w Gródku 46 (-4).

Kronika miejska

Zjazd prezesów Kół Zwią- ku drobnych rolników. W dniu 9 lutego b. r., o godzinie 12 w po- łudnie, w lokalu Związku drobnych rolników, ul. Sienkiewicza 34, ode- będzie się konferencja przewodniczących Kół Związku drobnych rolników powiatów białostockiego i sokólskiego. Przedmiotem obrad będą sprawy: niskich cen zboża, podatkowej i orga- nizacyjnej. W zjeździe weźmie udział prezes Zarządu głównego Zw. Dr. Roln., poseł Krysa Jan.

Nastrojowe tańce w teatrze „Palace”. W poniedziałek, dnia 3 lutego odbędzie się w teatrze „Pala- ce” oryginalny wieczór choreogra- ficzno-muzyczny. Wystąpi świetna interpretacja tańców klasycznych, L. Sławini-Dolska, znany profesor gry na cytrze p. Witold Jodko; akompanio- wac na fortepianie będzie p. G. Szapiro. Blizsze szczegóły w afiszach.

Zabawa „Białego Krzy- ża”. Komitet Polskiego Białego Krzy- ża urządzi w dniu 2 lutego b. r. w sa- lenach Resursy Obywatelskiej za- bawę taneczną, z której czysty do- chód przeznaczą się na cele „Białe- go Krzyża”. Komitet zapowiada, że zabawa uda się świetnie, obfitując w moc niespodzianek. Do tańca przy- grywać będą 2 orkiestry.

Nagle zastąpienie. Przechodzący ulicą Nadrzezną posterun- kowy Kwapiński spostrzegł obok do- mu Nr. 3 leżącą bez przytomności kobietę, która pogotowie T-wa „Li- nas Hacedek” odwoziło do szpitala żydowskiego. Po odwiezieniu przytom- nioną kobietę podał, iż nazywa się Bronisława Matorka i jest mieszkanką wsi Gielczyn, w gminie Trzcianna.

Wąmywacz

Iwan obchodził uroczystości dwu- dziesięcioletnicie swej złodziejskiej działalności w szynku pod „Krukami”. Dniało już kiedy syty chwały i alko- holu opuścił swoich kompanów, by- ując się do domu. Droga jego pro- wadziła przez małe zamieszkałe przedmieście — przyczem zaintereso- wanie budziła w nim malenka samot- na wille! Kto wie — myślał Iwan — może się dać coś zrobić — dnienie już wpraw- dzie — ale kto wie — trzeba szyć wgnieść — ale może na oknie stoją kwiaty... spadną — wpakuje się nie- potrzebnie. W czasie tych rozmyślań wy- gniął się w pokoju, pomalutku pod- suwając się w ciemnościach naprzód. — Niech to diabli wezmą... pot- knął się o coś miękkiego, dużego i runął jak długi, porwijąc za sobą krzesło, które z traskiem upadło na podłogę.

— Tak zawsze, innej roboty nie uznaje. — Jak się tu dostali? — Przez drzwi — klucze dorobione. — A jak właściciel wróci? — Nie wróci przed ranem — gra w klubie — możemy spokojnie pa- kować — o srożej zabiorą wszystko. — Zabiorą? — Tak, autami — dwa auta przy- jada. — Widzisz jestem modnym zło- dziejem i pracuję wedle specjalnego systemu. Wszystko obmyślane i prze- widziane! Wy złodzieje starej daty jesteście pobawieni fantazji i roz- machu — lada głupstwo, lada dro- bniarz może was zburzyć! Nic nie prze- widzicie a przeto wyobraźcie sobie, że jesteście mistrzami... Iwan patrzył na nieznanego pe- len podziwu. — Może ci pomagać? — Proszę bardzo — całe mieszk- kanie musi być wyszparane do o- statniego kawałka. — Cudownie, niesłychane — wszy- stko wynosisz? — Nie mów tyle tylko pracuj! Iwan uwijał się jak w ukropie — pakował bez przerwy z pod oka spo- glądając na nieznanego, który wy- godnie usadowiłszy się na kanapie spokojnie palił papierosa. Około 6-tej zajęchali dwa auta ciężarowe i kilku ludzi. Iwan upada- jąc ze zmęczenia pomógł jeszcze wszystko wynosić. Kiedy wszystko już było załadowane nieznanomy zwró- cił się do Iwana. — Możesz odejść? — Jakto? A mój udział! — Ośle jeden — jestem właście- lem mieszkania — właśnie się prze- prowadzam — zapomniałem zamówić służącego. Przyszedłeś w sama pora, bo inaczej musiałbym sam pakować. — Mówiłem ci, że wy złodzieje ja- stęście bez fantazji! — Masz rubla za pomoc — przy- najmniej raz w życiu uczucie zarob- liony. A teraz wynos się i dziekuj Biegu, że nie wolał policji! Trudno opisać wściekłość Iwana. W pięści silnie zaciskając trzymał uczucie zarobionego rubla, który pa- lił go jak ogień. Kiedy przechodził przez most cisnął go z całej siły w wodę, spluwając za nim ślarczyście. Jubileusz Iwana miał zaiste przytę- zakończono.

Kronika Wojewódzka

Zjazd komitetów P. W. i W. F.

(Korespondencja własna „Głosu Obywatela”).
Kolno, w styczniu 1930 r.

Powiatowy Komitet P. W. i W. F. w Kolnie, zrekonstruowany wedle no- wych przepisów, zwołał 21 stycznia b.r. zjazd Komitetów gminnych. Oprócz czynników samorządowych w zjeździe wzięli udział nauczyciele, pracujący w dziedzinie p. w. i w. f. oraz prze- wodniczący ognisk nauczycielskich. Obrady odbywały się w obecności przedstawicieli sfer wojskowych i ofi- cerów straży granicznej. Przewodni- czył starosta p. Kulikowski.

Na szereg tablic i wykresów przedstawiono dotychczasowy rozwój oddziału p. w. w powiecie oraz wy- sokości subsydjów pieniężnych, skła- danych na ten cel przez wojsko i sa- morządy gmin miejskich i wiejskich w roku budżetowym bieżącym i przy- szłym.

Przewodniczący p. Kulikowski zo- brał pracę dokonaną i nakreślił plan działania w r. 1930. Dla uspra- wienia prac instruktorskich i inspek- cyjnych zakupy zostanie w bieżą- cym roku samochód.

W rozrzuconiu ważności sprawy przygotowania całego narodu do obrony kraju przez tworzenie nowych od- działów p. w. oraz podniesienia roz- woju fizycznego młodzieży — zjazd zaakceptował jednogłośnie plany Pow. Komitetu i zobowiązał się do najda- lej idących wysiłków w kierunku uru- chomienia p. w. we wszystkich wio- skach.

Na wyróżnienie zasługuje prze- mowa inspektora szkolnego p. Szcu- rzyńskiego, prezesa Z.O.K.Z. na powiat Kolneński. Pan Szcurzyński przed- stawiał groźny rozwój militarnych zwią- zków i stowarzyszeń u naszych sąsia- dów i podkreślił mocno doniosłość wojskowego przeszkolenia młodzieży, uzasadniając, że kwestja ta może w przyszłości zadecydować o naszym byciu państwowym. Domagał się na- stępnie, by w łączności z przysposo- bieniem wojskowym skierować wy- siłki na oświatę pozaszkolną na wsi, rozbudując tą drogą uczuć patrio- tycznych i skrzepianie ducha polskie- go, wykazując na przykładach różnicę między elementem inteligentnym a nieoświeconym w pojmaniu obow- iązków względem państwa. Przemó- wienie zakończył gorącym apelem do nauczycielstwa.

Na wniosek przewodniczącego po- stawiono odbyć następnym zjazd Komitetów gminnych w maju 1930 r. celem omówienia działalności p. w. i w. f. podczas lata oraz złożenia do- kładnych sprawozdań z prac poszczę- gólnych Komitetów.

Z wędrowek po pow. biało- stockim. Drogę gminne

Stan tak zwanych dróg gminnych w Polsce, przedstawia bardzo, a bar- dzo dużo do życzenia, czyli właściwie mówiąc pozostawia do życzenia „wszystko”. Męka jest n. p. dla czło- wieka, gdy przypadkiem w porze je- siennych deszczów, zmuszony jest dostać się gdzieś w okolice Narwi, Biebrzy i t. p., bo wtenczas niemożna tam ani przejechać ani przejść.

To też powiaty, chcąc temu zaru- dzić, i stan dróg, pozostały nam w spuściznie po zabercach, jako tako uporządkować, rozpoczęły w tym kie- runku energiczną akcję. Powiat biało- stocki należy pod tym względem do przodujących i jako jeden z pierwszych opracował na zasadzie ustawy Sej- mowej z 10 grudnia 1920 roku „Pre- pisy o budowie i utrzymaniu dróg gminnych w powiecie białostockim”, następnie zaangażowano czterech techni- ków i rozpoczęto b. energiczną dzia- łalność. I jakkolwiek zaniedbane wiele dróg gminne wymagają jeszcze bardzo długiej i wyteżonej pracy tak ze strony techników, jak i wójtów, a jeszcze więcej wymagają zrozumienia sprawy przez ludność, w której ży- wotnym interesie leży poprawa dróg, to jednak pomimo stosunkowo kró- tkiego czasu dużo już zrobiono.

Prawda że to „dużo” jest jeszcze ciągle kropła w morzu potrzeb, praw- da że aby powiedzieć, że drogi są już dobre, upłyne jeszcze sporo lat, w każdym jednak razie początek już zrobiony i z każdym rokiem nastę- puje dalsza poprawa.

Trudno co prawda stworzyć „coś z niczego” i to w czasach powszech- nego zubożenia, kiedy nad każdym najmniejszym groszem, mającym ob- ciężać podatkiem ludność, trzeba się bardzo poważnie zastanowić, bo cho- cąc ustawa z dnia 10 grudnia 1920 roku daje możność wykonywania wszelkich robót drogowych w drodze szarwarku t. j. że ludność zamiast gotówki daje świadczenia w naturze, to znaczy w robociznie. To jednak nie wszystkie roboty mogą być w ten sposób wykonane. Naprzykład bu- dowa mostów i przepustów wymaga koniecznie gotówki i to jest właśnie najłabsza strona całej akcji.

Ustawa grudnia po wejściu w życie dała na podniesienie stanu dróg ogromne właścicie kapitaly. Weźmy jako przykład powiat białostocki, posiadający 25 gmin miejskich i wiejskich. Jeżeli każda z nich wykona robót drogowych w naturze na sumę wartości 40 tysięcy zł. (a wykonywu- ją dużo więcej), to przez jeden rok da nam to dość poważną kwotę, bo okrągiło milion złotych. Zebranie tej

Dochód z „Tygodnia Dziecka”

Z Zarządu T-wa „Przystań” otrzy- maliśmy sprawozdanie kasowe z akcji „Tygodnia Dziecka”, przeprowadzonej w dniach od 15.IX do 20.IX 1929 r. na terenie województwa Białostec- kiego.

Przychód:	
Dochód z kwest.	zł. 4915.38
Dobrowolne ofiary	2905.17
Imprezy	12697.36
Nalepki	4891.55
Marecki	5372.60
	zł. 31363.29
Rozchód:	
Koszty administr. org.	
oraz imprez	zł. 7989.73
Objazdy	123.39
Koszty przeprowa- dzenia kwest.	390.45
Łakocie i przyjęcia	
dzieci	5505.95
Książki i upomniki	3005.86
Koszty zabaw dla dzieci	2722.97
	rezem: zł. 19938.35
Czysty zysk	zł. 11424.94

Za takie dobre wyniki dzięki po- parciu społeczeństwa Zarząd Główny Woj. T-wa Op. Społ. „Przystań” w Białymstoku składa za naszym po- średnictwem gorące podziękowanie tym wszystkim którzy się przyczynili do osiągnięcia tych wyników.

sumy na budowę dróg w gotówce

byłoby bodajże niemożliwe, a prze- ciwie robocizna wyborne zastępuje w tym wypadku gotówkę. Dodać tu trzeba, że wszelkie roboty drogowe wykonywane są w ściśle określonych terminach, mianowicie na wiosnę po skończonych zasiewach, i w jesieni, gdy prace rolne są już ukończone, to jest w czasie, gdy ludność wiejska niema pilnych prac w polu.

Najgorzej, jednak, że ludność „na- razie nie zawsze może zrozumieć do- kładności prowadzonej akcji, i tak ludność, jak i nawet niektórzy wójt- owie, traktują „tych” techników jako zło konieczne, a ciężary, wynikłe z szarwarków, uważają za spowodowa- ne z nasłania „tych dragonistów”, — a nawet jeden z wójtów, mianowicie wójt gminy Juchnowiec, pomimo, że jest już „starym” wójtem, opowiadał z uciechą na zjeździe wójtów i pisarzy w Białymstoku, że jednak zarzą- dzenia swojego technika nie wykonał. Gdyby to mówił jaki „świeżo upieczony wójt”, możnaby się temu nie dziwić, ale taki „stary wyjadacz” to trochę dziwi, ale i ilustruje sto- sunki.

Pomauł jednak wszystkie się uło- ży, a także i ludność, gdy zobczy, że jej praca wydaje owoce, chętnie dołoży starania, aby drogi polepszyć, zwłaszcza, że dużo naszych ludzi było w czasie wojny za granicami i po- dziwiają do dziś dnia stan dróg tam- tejszych.

OSTROW-MAZOWIECKA

— **Pożar.** We wsi Kaczkowo- Stare, gminy Orłowskiej, powstał wskutek wadliwego urządzenia komi- na pożar, na szkole Franciszka Rut- kowskiego. Spalił się dom mieszkalny ze sprzętami.

— **Nieostrożny woźnica.** Na drodze między wsią Grębki, a osadą Andrzejewo przejeżdżający wozem Zylowski Piotr ze wsi Grodzisk-Oldaki, najechał na powracającą ze szkoły 12-letnią Kraszewską Zofję ze wsi Grzyńki, gminy Warcholy. Kraszewska, dostawszy się pod koła, doznała tak- ciężkich obrażeń, że w stanie groź- nym odwieziono ją do szpitala w Ostrowie Mazowieckiej.

— **Kradzież konia.** We wsi Widniówka, gminy Krzemienieckiej skradziono w nocy 22 stycznia ze- stajki Ignacego Koczuna konia war- tości 600 zł.

DOKTOR
M. KANEL
ChOROBY WENERYZY, skóra i włosy.
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
Kobiety od godz. 4-5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95

A. AWERCZENKO

Włamywacz

Iwan obchodził uroczystości dwu- dziesięcioletnicie swej złodziejskiej działalności w szynku pod „Krukami”. Dniało już kiedy syty chwały i alko- holu opuścił swoich kompanów, by- ując się do domu. Droga jego pro- wadziła przez małe zamieszkałe przedmieście — przyczem zaintereso- wanie budziła w nim malenka samot- na wille!

Kto wie — myślał Iwan — może się dać coś zrobić — dnienie już wpraw- dzie — ale kto wie — trzeba szyć wgnieść — ale może na oknie stoją kwiaty... spadną — wpakuje się nie- potrzebnie. W czasie tych rozmyślań wy- gniął się w pokoju, pomalutku pod- suwając się w ciemnościach naprzód. — Niech to diabli wezmą... pot- knął się o coś miękkiego, dużego i runął jak długi, porwijąc za sobą krzesło, które z traskiem upadło na podłogę.

W tej chwili ukazał się w drzwiach sąsiedniego pokoju mężczyzna z lam- pa w ręce, której światło bezlistosnie oświetliło bezradnie na podłodze le- żącego złodzieja. Iwan jak sprężyna poderwał się z ziemi, starając się w najkrótszej drodze dotrzeć do okna. Manewr ten jednak nie udał się w zupełności — osobnik z lampą prze- cił mu odwrót, zamknął okno i spo- kojnym głosem zapytał.

— Bardzo się zląkłeś.
— Myślę — warknął wściekle Iwan.
— Ależ jesteś nerwowy — właściciela wille nie ma w domu! — Co? nie ma... więc pan jesteś... — Zgadnij.
— Iwan rozglądając się dookoła — wszystko porzuczone — napół po- pakowane skrzynie... potem — na- rozemnianą sztalę nieznanego... — Też złodziej? Patrzcie państwo! przyznać trzeba, że robisz gruntowną robotę! Jesteś sam.

— Tak zawsze, innej roboty nie uznaje.

— Jak się tu dostali? — Przez drzwi — klucze dorobione. — A jak właściciel wróci? — Nie wróci przed ranem — gra w klubie — możemy spokojnie pa- kować — o srożej zabiorą wszystko. — Zabiorą? — Tak, autami — dwa auta przy- jada. — Widzisz jestem modnym zło- dziejem i pracuję wedle specjalnego systemu. Wszystko obmyślane i prze- widziane! Wy złodzieje starej daty jesteście pobawieni fantazji i roz- machu — lada głupstwo, lada dro- bniarz może was zburzyć! Nic nie prze- widzicie a przeto wyobraźcie sobie, że jesteście mistrzami... Iwan patrzył na nieznanego pe- len podziwu. — Może ci pomagać? — Proszę bardzo — całe mieszk- kanie musi być wyszparane do o- statniego kawałka. — Cudownie, niesłychane — wszy- stko wynosisz? — Nie mów tyle tylko pracuj! Iwan uwijał się jak w ukropie — pakował bez przerwy z pod oka spo-

glądając na nieznanego, który wy- godnie usadowiłszy się na kanapie spokojnie palił papierosa. Około 6-tej zajęchali dwa auta ciężarowe i kilku ludzi. Iwan upada- jąc ze zmęczenia pomógł jeszcze wszystko wynosić. Kiedy wszystko już było załadowane nieznanomy zwró- cił się do Iwana. — Możesz odejść? — Jakto? A mój udział! — Ośle jeden — jestem właście- lem mieszkania — właśnie się prze- prowadzam — zapomniałem zamówić służącego. Przyszedłeś w sama pora, bo inaczej musiałbym sam pakować. — Mówiłem ci, że wy złodzieje ja- stęście bez fantazji! — Masz rubla za pomoc — przy- najmniej raz w życiu uczucie zarob- liony. A teraz wynos się i dziekuj Biegu, że nie wolał policji! Trudno opisać wściekłość Iwana. W pięści silnie zaciskając trzymał uczucie zarobionego rubla, który pa- lił go jak ogień. Kiedy przechodził przez most cisnął go z całej siły w wodę, spluwając za nim ślarczyście. Jubileusz Iwana miał zaiste przytę- zakończono.

Czy skrzydła samolotów przyniosą nam pokój?

Człowiek, co stworzył pierwsze maszyny latające, co dwadzieścia jeden lat temu, poraz pierwszy przeleciał nad La Manche, a obecnie stoi na czole wielkiej fabryki budowy samolotów, Ludwik Bleriot, inżynier, wynalazca, pierwszy pilot Francji i może świata, komandor francuskiej Legii Honorowej, — odbywa obecnie tournée odczytowe. Wśród entuzjastycznie przyjmowany przez widzów, z niecierpliwością oczekiwany przez słuchaczy, zaczyna każde swe przemówienie od słów, że: „przemawiać nie umie”.

Mężczyzna słusznego wzrostu, ze zmarszczką zamyslenia na czole i z jakimś głębokim skupieniem w oczach, — jest i pozostaje uosobieniem pionera w swoim fachu, wynalazcy, zdobywcy przestworzy.

W zdaniach urwany, krótkich, bez frazesów, mówi o tem, jak marzeniem jego było oderwać się od ziemi, jak mocno trzymał go przy sobie ziemia-żywiela, jak wiele razy w oczy zaglądała mu śmierć, kalcetwo i co gorsza — niepowodzenie, wyčerpanie i rozpacz. Opowiada, jak musiał pracować w tajemnicy, pokrywając, wysmykając, samotny w najcięższych momentach życia, bez żadnego oparcia moralnego, bez środków materialnych, sam jeden wobec nieugiętej martwoty materji, wobec ślepych sił fizycznych. Obrazuje swe myśli nad rozwiązaniem zagadki, jak oderwać się od ziemi, jak kilka kawałków papieru i drzewa (bo takiego używał materiału) natężyć życiem i zdążyć lotu i przestrzeni.

leż trzeba było energii mózgowej, ile tytanicznych wysiłków, ile gorzkich zawodów, by wreszcie 23 kwietnia 1908 r. przelecieć cieśninę La Manche...

Los zaczyna mu się uśmiechać. Przelatuje nad kanałem La Manche. Potem triumfalne przyjęcia w Italji, Wiedniu, Berlinie, Konstantynopolu są nagrodą wyłożonych wysiłków. Potem rok 1915, wojna, przystosowanie samolotów do nowych potrzeb. Wreszcie okres następny: 1918—1929 — to nieustający postęp w kierunku doskonalenia aparatów i odkrywania nowych możliwości.

Już nie lot pojedynczy, ale stała komunikacja lotnicza przez Atlantyk wpisana jest na programie najbliższych realizacji: wyspy pływające, zawieszane na potężnych kotwicach, opatrzone w latarnie morskie, fale Hertza i reflektory dla kierowania le-

tem statków powietrznych, wspaniałe hotele, biblioteki i t.p.

Siedm. wysp zakolysze się na burzliwym łonie Atlantyku, by statki powietrzne połączyły Brest z New Yorkiem, by ludzie, zasypiając w Europie, budzić się najszybciej mogli w Nowym Świecie.

Samoloty przyszłości, to naprawdę statki powietrzne: znuzone lotem, zblakane w mgłach, wichrem daleko odpedzone od celu podróży, spoczną na falach oceanu, odrzucając swe skrzydła, zmieniają się w male, niezależne okręty, — lec... nie utoną.

Człowiek zwyciężył siłę ciężkości, wznosząc się w górę, — pokonał czas, przenosząc się z szybkością zawrotną 600 km. na godzinę, — pokonał przestrzeń, przelatując bez wylądowania 8000 km....

Jakaż bajka cudniejszą być może od tej „prozy życia”, — czyja fantazja bujniejsza od tych cyfr?

„Ojciec” lotnictwa świata, pionier zwycięstwa przestworzy — Ludwik Bleriot będzie tem wszystkim głosem cichym bzdwięcznym, szrym, odpowiadając o swych trudach, czy triumfach całego życia, o udoskonaleniach technicznych, o statkach powietrznych w przyszłości, o pokonaniu ciężkości, czasu, przestrzeni, Oceanu, o cyfrach.

Nagle głos jego ożywia się, postać występuje, słowa nabierają siły i dźwięku metalicznego. Ludwik Bleriot mówi, że awiacja — to zbliżenie ludzi, narodów, plemion i ras, to ułatwienie im wzajemnego poznania się, rozproszenie wielu szkodliwych przesądów, nieporozumień, uprzedzeń i nienawiści. Mówi, że to koniec duszenia się w ciasnych ramach rasowych, że to zwycięstwo światła nad barbarzyństwem ciemnoty, zwycięstwo wyrozumienia nad klótliwością, że to przecież jednocześnie jeden wielki krok do prawdziwego szczerzego pokoju.

Takim akordem zęna swych słuchaczy Ludwik Bleriot.

Masakra w parku Zwierzynieckim

Pan Zajczkowski Bolesław (ulica Mickiewicza 44) zagustował w pięknych świecach w parku Zwierzynieckim, z czym nie chciał się zgodzić p. Kamiński, gajowy człowiek wiele milujący przyrodę.

Gdy p. Zajczkowski o zmkro wyrwał 3 bardzo piękne świerki i zaciągnął je do siebie na pedwórkę p. Kamiński poszedł po świeżym tropie i świerki odebrał.

Niszczycielskie popydy p. Zajczkowskiego będą sownie wynagrodzone w sądzie. Narazie posterunkowy opisał konflikt i akta przesłał sprawiedliwości.

Wróg Domu Ludowego usiłował podpalić budynek

We wsi Barszczewo po skończonej zabawie w domu ludowym o godzinie 4 rano niewykryty dotychczas sprawca usiłował podpalić budynek, podlewając go naftą. Przedtem podarł kurtynę. Do pożaru nie doszło, gdyż ogień stłumiono z zarodku.

W m-cu sierpniu 1929 r., w mieszkaniu Stanisława Buzzyckiego w Lipnikach obrażono mi 1) Zwierzyniecki, tożsamość, wydane przez Urząd Gminy Lysce, pow. Kelnoskiego, oraz paszport wyd. przez władze rajskie z przed wojny; 2) w gotówce 200 zł., 3) wksel in blanco na 500 zł., z wystawą Bronisława i sony Stefani Krzynowek, zam. w Lipnikach.

49-3 Jan Kapraszewski

ZE SPORTU.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej

Dotychczas nie były urządzane mistrzostwa w jeździe figurowej na lodzie dla pań i parami, urządzane były tylko ogólne mistrzostwa światowe. Obecnie stosunki zmieniły się, gdyż odpowiedni wniosek austriacki został uwzględniony przez Związek Międzynarodowy.

W roku bieżącym mistrzostwo Europy rozegrane będzie w Wiedniu, skąd wyszły największe stawy w jeździe figurowej na łyżwach.

Rozegranie tego mistrzostwa uległo opóźnieniu, a to ze względu na osobę czeskiego sędziego dra Silve, rozdanego brata pseudomistrza Europy. Jak się okazało, dr. Silva jako sędzia wpływał ubocznie na innych sędziów podczas zawodów na jeziorze Csorba, na korzyść swego brata, Przeważnie takiej „beztroskości” sędziów zaprotestowały u prezesa Związku Międzynarodowego, szweda Salchow i Węgry i Austria. Trzeba było wyznaczyć innych sędziów.

W mistrzostwie dam zapowiedziano swój udział: pani Ivonne de Ligne-Geurt (Belgia), Gertruda Kathleen Shaw (Anglia), Lilli Kuhn (Szwajcaria), Ethel Randem (Norwegia), Vive Anna Hulten (Szwecja) i Fritzi Burger (Wiedeń).

Według szans „papierowych”, pierwsze miejsca powinny zająć Fritzi Burger i Ilse Hornung. Niemniej, możliwe jest na drugim miejscu niespodziewane wypłynięcie nowej gwiazdy.

W mistrzostwie Europy parami zawodnicy rozegrają: Organista-Szallay, Hochhalteringer — dr. Preisecker, ponieważ Brunner — Wrede bawią w Ameryce a para Scholz — Kaiser nie startuje w tym roku.

Na trzecim i czwartym miejscu powinny stanąć pary: Rottor-Szollas (Budapeszt), Hoppe-Hoppe, względnie Jauernek — Jauernek (Wiedeń), Philippovics-Dillinger (Budapeszt), Papetz-Zwack (Wiedeń).

„Modern“ Aby dać możność wszystkim OBEJRZEC

Największy film świata
obniżyliśmy ceny

dla wszystkich od 1 złot.

DZIŚ o godz. 6.30, 8.30, 10.15

ARKA NOEGO

Wielki dramat na tle POTOPU biblijnego i wojny światowej.

DZIŚ BEZWZGLĘDNE
OSTATNI DZIEŃ

Oprócz zawodów o mistrzostwo Europy, odbędą się także ramowe konkurencje, jak: konkurs w walcu (zameldowały się do niego tylko osoby z Austriji), jazda figurowa dla panów, jazda figurowa juniorów i junjorek.

W rozegranych już zawodach w jeździe figurowej juniorów zwyciężył Vadas (Węgry) z 169.82 punktami, a w grupie pan Hilda Holowska.

Pożarły ją własne koty

Na perłyferkach węgierskiego miasta Szeged mieszkała stara żebraczka, która od dłuższego czasu była zupełnie niedołężna. Miała tylko na tyle siły, by udawać się codziennie do pobliskich domów, gdzie dawano jej trochę ciepłej stawy.

W ostatnich dniach żebraczka zaprzestała jednak tych wycieczek.

Zwróciło to wreszcie uwagę kilku osób i udaly się one do oddalonej od miasta chaty, gdzie zamieszkiwała żebraczka.

Drzwi były zamknięte. Gdy je otwarto siła, straszny widok przedstawiał się oczom przybyłych. Pięć wielkich kotów szarpało ciało staruszki. Na barłogu słomianym leżała już tylko połowa korpusu. Górna jego część była obgryziona aż do kości.

Jak wykazało dochodzenie śledcze, staruszka zachorowała na silne zapalenie płuc i umarła, nie mając już siły przed śmiercią otworzyć drzwi kotom, które w liczbie pięciu chowała w hacie. Nieszczęśliwe zwierzęta, nie mogąc się wydobyć z chaty po śmierci swej pani, z głodu rozpoczęły jej ciało, o potem już żywiły się niem w dalszym ciągu.

Kulturalny cesarz Japonji

Cesarz japoński jest chyba najkulturalniejszym z monarchów świata. Niedawno wezwał do swego pałacu uczonych literatów i historyków japońskich i oznajmił im, że zamierza studjować w dalszym ciągu historję i literaturę japońską, gdyż uważa swoje w tym kierunku za niezadawalające. Cesarz poświęca tym naukom kilka bitych godzin dziennie, opłacać sownie swych nauczycieli.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II (Sobieskiego 7) ogłasza, że w dniu 7 lutego 1930 r. od godziny 10 rano, w Białymstoku przy ul. Jurowieckiej pod Nr. 29 w mieszkaniu Chaima i Izaka Markusów odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, a mianowicie: ubrania i umeblowania ocenionego na 1170 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek można obejrzeć w dzień licytacji.

Białystok, dnia 25 stycznia 1930 r.
Komornik PODBIELSKI.

Kino POLONJA

Dziś

Wspaniały film reżyserji
Dymitra BUCHOWIECKIEGO
p. t.

„Skłamałam“

W rolach głównych
Pola NEGRI

Noach Beery.

CENA PRZEMIERA: miesięcznik z odnośnieniem do domów, lub przesyłką pocztową — 4 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości, przed tekstem, — 70 gr.; w tekście — 80 gr.; za tekstem — 25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty — 1 zł. za wiersz redakcyjny; drobne — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50 proc. drożej; za zastrzeżeniem miejsca — 25 proc. drożej. Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy 50 proc. niżkij.

Układ ogłoszeń przed tekstem 4^o lamowy, za tekstem 8^o lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.